

V-8-9

NASZA SIKÓWA

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.



BIBLIOTECA
da Sociedade de Cristo
Curitiba PR



ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS (za rozwiązanie 1 punkt, za rozw. i odpowiedź 2 punkty).

życz - ką	jaka jest różnica	rzecz - ką
-----------	-------------------	------------

ŁAMIGŁÓWKA (za rozw. 2 punkty)



Zamiast kropek napisać litery takie, żeby pierwszy wiersz od góry, pierwszy pionowy i pierwszy od dołu dały 3 razy nazwisko bohatera, który niedawno zginął tragiczną śmiercią. Reszta wierszy winny dać imiona zdrobniale dziewcząt.

ZADANIE
(Za rozwiązanie 5 punktów).

Kolonistka przywiozła na targ kosz jabłek. Pierwszemu kupującemu sprzedała połowę wszystkich swoich jabłek i jeszcze pół jabłka; drugiemu — połowę pozostałych jabłek i jeszcze pół jabłka i t. d. Wreszcie kiedy przyszedł szósty kupujący i kupił połowę pozostałych jabłek i jeszcze pół jabłka, okazało się, że kolonistka już nie pozostało, i że wszyscy kupujący wzięli całe jabłka i ani jednego nie trzeba było przekroić. Ile jabłek przyniosła kolonistka i ile kupił każdy kupujący?

ZAGADKA
(za rozwiązanie 1 punkt)

A co to za pan dobrodziej,
Co gdzieś w lesie sobie chodzi,
Nosi futro w piękne plamy,
Bezbronni — go unikamy?

NASZA SZKÓŁKA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.



Matka (Mal. St. Wyspiański.)

Mateńka.

Ach, powiedzcież, miłe działki,
 Kto wam nucił kołysanki,
 Kto was kochał pieścić, tulił
 W czarne noce, w złote ranki?

— To mateńka nasza droga,
 Ukochana matuś miła,
 W czarne noce, w złote ranki
 Kołysała i pieściła.

— A kto teraz nad wieczorem
 Cudne baśnie opowiada
 O Paluszku, o Kapturku,
 Jak się wilk do babci skrada?

— Ach, to mama baśnie prawi,
 Kiedy nocka padnie cicha,
 My słuchamy, tak słuchamy,
 Że nikt prawie nie oddycha!

— A powiedzcież, miłe działki,
 Kto pracuje w pocie czoła,
 Kto się martwi, byście miały
 Chleb, gdy które jeść zawoła?

— Wiemy, wiemy, to mateńka.
 Ledwie świt zabłyśnie biały,
 Wstaje rankiem, aby dla nas
 Przepracować dzionek cały.

— A gdy są niegrzeczne dzieci,
 No, powiedzcie — patrząc w oczy,
 Czyje serce wtedy krwawi,
 Komu łąza się cicho toczy?

— Ach, to mama nasza płacze...
 Kto łzę widział na jej twarzy,
 Ten napewno przyrzekł sobie,
 Że to więcej się nie zdarzy!

SADOWSKA-KLIMKOWA

Z »Książki dla Klasy drugiej«.

Kochane Dzieci!

Pewnie żadnego dnia w roku tak nie lubicie jak dzień imienin — Waszych albo Waszej mamusi, albo jakiej dobrej przyjaciółki. A wiecie co? — niedługo, bo w przyszłym miesiącu, t.j. w wrześniu, będą urodziny a zarazem imieniny najlepszej Waszej Przyjaciółki i najlepszej Matusi — znacie ją? ciekawa jestem, czy też które z Was odgadłoby, kogo mam na myśli. — Zaprowadzę Was jednak w duchu do kołyski tej Dzieciny. Było to 8-go września, przed bardzo, bardzo wielu laty. Tam w Azji, daleko daleko od nas, w ubogim ale schludnym domku, przyszyła na świat przesliczna dziecina. Zdawało się, że wszyscy i wszystko radoowało się z narodzin. Rodzice aż płakali z radości, krewni i przyjaciele przychodzili z podarunkami wieszować uszczęśliwionym rodzicom. W całej owej okolicy rozchodziła się tak przecudna woń, jakby cały świat kwiatami był zastany. Ptaszki, to już nie wiedziały, jakich głosów i tonów dobywać mają, a przed oknami pokoju, gdzie ta dziecina w kołysce spoczywała, urządziły przeróżne koncerty i śpiewy na głosy. W samym domku zaś panowało szczęście nie do opisania, bo dziewczynka anielskim uśmiechem patrzyła wokoło i rączką do góry podnosiła. Twarzyczka jej była tak słiczna, cudna i anielska, jakiej dotąd na ziemi nie widziano. A zachowanie jej, chociaż jeszcze w kołysce, było tak miłuchne i pociągające, że mimowoli każdy czuł się jakby przykuty i oderwać od niej się nie mógł. A jakie było jej imię? — pewnie zapytacie, drogie Dzieci. Otóż imię jej — to Marja — a póki była małeńka, nazywano ją Maryjką. I ta panienska Marja rosła, rozwijała się jak pączek kwiatu i stawała się coraz słiczniejsza, lepsza i świętsza. Każda dziewczynka chciała ją mieć za przyjaciółkę, bo w jej towarzystwie każdy czuł się lepszym i szczęśliwszym. Ona nawzajem nikogo od siebie nie odpychała, ale owszem, dla każdego miała serdeczny uśmiech, pocieszające słowo lub pomoc, wedle potrzeby każdego. Urosła potem a z ciałem urosła i miłość, słodycz, dobroć i wszystkie cnoty.

^ dziś gdzie jest? — Dzieci kochane, jest tam, gdzie nieraz swe oczy zwracacie -- jest w niebie.

A cóż tam robi? — to, co robi najlepsza matka dla najlepszych dzieci.

Tak, dziś dla nas jest najczulszą Matką i o to się tylko stara, by nas wszystkich kiedyś wokoło siebie zobaczyć!

Jej więc Matki Marji będą niezadługo imieniny. Przypominam Wam zatem, abyście Jej serdecznie powinszowały, jak to czynicie wobec Waszej Mamusi ziemskiej. Gdy »N. Szkołka« na 8 my września nie zdaży, i o tem nie będziecie pamiętały, możecie to uczynić w pierwszą lepszą sobotę bo dzień ten poświęcony jest czci naszej Matki Niebieskiej. — A gdy będziecie życzenia składały i Wasze prośby przedstawiały, poproście o pewną łaskę i dla mnie,

która Was serdecznie pozdrawiam — Siostra N.

Psotne zajaczki.

Był sobie zajac i miał dwoje małych dzieci. Te dzieci były bardzo figlarne: lubiły skakać i uciekać od swej mamusi. Raz, gdy ich mamusia poszła pożywić się młodą kapustą, zostawiła dwa zajaczki pod krzakiem. Tych dwoje figlarzów uradziło, żeby się schować przed mamusią. Jeden z nich przypominał, że mamusia kazała im siedzieć spokojnie pod krzakiem. To nie, odpowiedział drugi, i naraz obydwaj uciekli, bo właśnie usłyszeli kroki mamy. Prędyutko oba zajaczki skoczyły w pobliskie krzaki i skryły się. Gdy mama przyszła, nie zastawszy swych dziatki, zaczęła rozpaczać, bo myślała, że je pożarł jakiś zwierz. Zaczęła je wołać i wszędzie szukać, ale szukając wśród zarośli, oddaliła się od krzaka, za którym cichutko siedziały.

Tymczasem psotne zajaczki wyskoczyły z za krzaka i zaczęły wołać mamę. Niestety, ona nie słyszała tego wołania, bo zniknęła już w ciemnym lesie. Biedne zajaczki nie wiedziały, co mają robić. Przytulili się więc jeden do drugiego i płakały cichutko. Nastąpiła już ciemna noc, a biedne zajaczki wciąż płakały; bardzo żałowały, że zrobiły mamusi i sobie tyle zmartwienia. Na naprawę złego było już zapóźno.

Gdy tak siedzą skulone, cichutko popłakując, naraz usłyszały jakiś szmer. Myśląc, że to jakiś zły zwierz, zamknęły oczki ze strachu i z bijącym serduszkami czekały na swoją śmierć. Ale jakże się ucieszyły, gdyż to była ich kochana matusia. Z radości, że się wszyscy odnaleźli, skakały w trójkę, robiąc przytem pocieszne kociołki. Od tego czasu zajaczki nigdy więcej nie robiły takich niebezpiecznych figłów.

H. Postnikówna.

BOLESŁAWICZ.

BAŚŃ JAGIENKI.

2)

(Ciąg dalszy).

SCENA IV.

Królowa Wiosny, Ochmistrzyni, Chochlik i Duszek. Wszysey wchodzi z prawej strony i w pochodzie przez scenę na lewą stronę od widzów.

Królowa. Rozrzuciłam miliony śpiewających ptaków. Okryłam zielenią drzewa i pola. Rozwinęłam pączki kwiatów i napełniłam powietrze balsamiczną wonią. Moje przybycie zwiastuje światu niewypowiedzianą radość.. Wszystko się cieszy.. wszystko się ożywia pod promieniami słońca, wszystko się rozwija pod działaniem wiosennego deszczu. Ogólna wesolość panuje wśród kwiatów i zwie-

rząt. Mroźna zima ustąpiła miejsce mnie, »Królowej Wiosny«, której Opatrzność dała moc niesiona ludzkości światła, ciepła i życia! Witam was, moje pola i lasy... Cieszymy się wszyscy razem.

Ochmistrzyni. Czy raczysz spocząć, królowo?

Królowa. O tak, spocznę z przyjemnością. Wy zaś śpiewajcie i tańczcie... (Ochmistrzyni klaszcze w dłonie. Duszek wnoszą tron ubrany kwiatami. Królowa śada).

Śpiew Nr. 2. Taniec.

Wiosna życie nam umila,
Wszystko stroi w piękne szaty.
Słońce światłem las zasila
I rozwija wonne kwiaty.

Więc zatańczmy wesolo,
Wesolutko wokolo

Na paluszkach, raz, dwa, trzy,
Cały świat niech się patrzy.

Wiosna szybko ze snu budzi,
I do pracy ciągnie ludzi,
Wszystko wkoło się raduje,
Wszystko tańczy, wspaniewuje.

Więc zatańczmy i t. d.

Królowa. Bardzo udatny taniec! Gdzie jest Ochmistrzyni Dworu? Niechże jej podziękuję za ten słiczny śpiew i taniec..

Ochmistrzyni. Jestem, królowo..

Królowa (podając jej rękę). Dziękuję.. serdecznie dziękuję... Jestem zachwycony!

Ochmistrzyni. O Pani!.. O królowo! (kłania się).

Królowa. Czy nikt pomocy mojej dotąd nie przyzywał?

Ochmistrzyni. Nie.. Tylko..

Królowa (z zainteresowaniem). Co?

Ochmistrzyni. Szedł tu żołnierz borem, lasem, przy mierając z głodu czasem. Biedny, ranny, nieszczęśliwy!

Królowa (ze współczuciem) I cóż?

Ochmistrzyni. Przygotować mu kazałam z zielonego mehu posłanie, na niem go z pomocą Duszek lekko ułożyłam, rany opatrzyłam jak mogłam i umiałam, nakarmiłam i na straży pszczołki postawiłam.

Królowa. Bardzo dobrze.

Ochmistrzyni. Zwolna siły mu powracały.. Brzęczenie pszczołek ukolysało go do snu.. a lekkie szmery drzew i miłe śpiewy ptasząt roztaczają przy nim senne obrazy... ozwycięstwach jego towarzyszy bronii!

Królowa. Niechaj śpi.. niech marzył Jak się zbudzi, porzepimy go na siłach i na duchu.

Ochmistrzyni (z ukłonem). Dobrze, pani.

Królowa (wstając). Słońce już zachodzi, słowiki wnet się rozśpiewają.. a księżyc za chwilę osrebrzy góry i doliny.. Jest to

pora najpoważniejsza i najpoetyczniejsza! Aby ją uczcić zarządzam ogólną ciszę! Milcząc, wsłuchajmy się w ten czar wieczorny, w którym się wszystko w jedną pieśń zamienia. (Duszki grupują się jak do żywego obrazu, jedne stoją, inne siedzą lub klęczą. Chwila milczenia. Słychać śpiew ptasząt. Muzyka gra pianissimo. Balet Duszek).

Ciż i Magdusia. (Wchodzi po dłuższej chwili milczenia, zawodząc płaczliwie) Oj nieszczęsna ja dziewczyna... oj nieszczęsna moja dola... Gdzie mam iść? Gdzie mam szukać zmiłowania?

Ochmistrzyńni. Cicho!.. Cicho!

Królowa. Kto tu płacze?

Magdusia. A to ja.. Magdusial

Królowa. Co za Magdusia?

Magdusia. Ano.. taka mała, biedna, nieszczęśliwa Magdusial

Królowa. Dlaczegoż nieszczęśliwa?

Magdusia. Bom opuszczona, panienko moja... bo serce mi pęka z żalu... bo niema już dla mnie ratunku. Oj płaczę ja, oj płaczę... i płakać nie przestanę! Wszystko już dla mnie skończone... wszystkie uciechy przepadły!

Królowa. Chodź tu do mnie, Magdusiu! (Magdusia zbliża się do królowej)

Królowa. Jestem królowa Wiosny. Moja obecność rozwesela wszystkich i wszystko! Jestem posłanniczką radości. Przy mnie nikt płakać nie może i nie powinien. Mów.. co ci się stało?

Magdusia. Moja matuś..

Królowa. Cóż?.. Chora?

Magdusia. Oj chora.. oj ciężko chora..

Królowa. Tyś przybyła tu po ratunek?

Magdusia. Tak! (zakrywa twarz rękami).

Królowa. Otrzyj oczy, Magdusiu. Nie płacz! Masz przed sobą królową Wiosny, która rozporządza cudownymi roślinami, źródłami i wodami. Matuś twoja ozdowieje, gdy jej skroni zwilżą wodą życia.

Magdusia (biorąc się za głowę). O Święci Aniołowie!

Królowa. Rozpogódź więc czoło. W obecności mojej nikt płakać nie może i nie powinien. Jestem królową radości, wesela i zycia!

Magdusia. O moja ty śliczna!.. O moja ty najślicniejsza królowo! Powróć się mi matuś?

Królowa. Powróć! Idźmy stąd wszyscy. Najpierw po wodę życia do cudownego źródła, następnie do matki Magdusi, a w końcu do żołnierza śpiącego, co szedł sobie borem, lasem, przymierając z głodu czasem (idzie w głąb sceny przy odgłosie cichej muzyki, za nią idą wszyscy i wychodzą za kulisy. Po niejaki chwili muzyka cichnie).

SCENA V.

Jagienka, Kazia, Marychna i Zosia.

Kazia. Kto ciebie, Jagienko, nauczył tak ślicznie opowiadać?

Ależ doprawdy... wszystkie postacie... nawet i ten żołnierz, co szedł sobie borem, lasem.. stają przed oczyma jak żywe..

Zosia. Ale ty niekoniecznie przerywać musisz Jagience.

Kazia. To prawda, że niekoniecznie.. Darujcie, ale nie mogłam się powstrzymać. Jestem do głębi wzruszona!

Marychna. No, co tam! Idźmy dalej!..

Zosia. Stańtaś Jagienko na tem, jak królowa poszła do matki Magdusi.

Marychna. Słuchamy cię!

Kazia. Mów, mów.. Jagienko!

Jagienka (opowiadając). Otóż po odejściu królowej, Ochmistrzyńni Dworu zatrzymuje wymykającego się Chochlika i mówi:

SCENA VI.

Ochmistrzyńni i Chochlik.

(Chochlik wchodzi z prawej, a Ochmistrzyńni z lewej strony).

Ochmistrzyńni (zatrzymuje go na środku sceny). Cóż panie krytyku, jakże się udało przyjęcie królowej?

Chochlik. Wspaniale!

Ochmistrzyńni. A taniec?

Chochlik. Prześliczny!

Ochmistrzyńni. A jakto tam było? Fe, fe.. fe!

Chochlik. Kiedy bo to pani Ochmistrzyńni nie zna się na zartach.

Ochmistrzyńni. Pewnie, że się nie znam. Takie zarty!..

Chochlik (nawnie). Pani Ochmistrzyńni się gniewa?

Ochmistrzyńni. Pewnie, że się gniewam..

Chochlik (z elegancją). Ale pani Ochmistrzyńni pozwoli się przeprosić, pozwoli rączkę ucałować..

Ochmistrzyńni. Ani myślę.

Chochlik. Nie?

Ochmistrzyńni. Nie!

Chochlik. Pani Ochmistrzyńni zaufana w łaskę królowej Wiosny zadziera nosek do góry..

Ochmistrzyńni. Co takiego?

Chochlik. Zadziera nosek do góry.. Ale królowa Wiosna niedługo tu będzie. Na jej miejsce przyjdzie lato.

Ochmistrzyńni. No to co?

Chochlik. A no to, że ja obejmę mój urząd i będę przepędzał za dziesiątą granicę tych wszystkich, którzy mnie Chochlika nad Chochlikami, ulubienca wszystkich lasów i borów... obrazili!

Ochmistrzyńni. A, jakże obrazili!.. Ja jestem za dobrze wychowana, abym kogoś obrażać miała!

Chochlik. Pani Ochmistrzyńni widocznie rączyla zapomnieć? A kto to niedawno wołał: »Przetrzepcie go miotłkami!.. A dobrze.. A śmiało«.

Ochmistrzyńni. No... ale nie trzepano! Zresztą, jeżeli się coś takiego stało.. to ja się chętnie dam przeprosić (wyciąga rękę do ucałowania).

Chochlik (udając, że nie widzi tego ruchu). Pani Ochmistrzyńni nie zna się na żartach..

Ochmistrzyńni. Istotnie, są żarty na których się nie znam.

Chochlik. Pani Ochmistrzyńni postępuje ze mną za surowo!

Ochmistrzyńni. Być może.. Przyznaję..

Chochlik. Pani Ochmistrzyńni wrzeszczy na mnie, jak prosta baba.

Ochmistrzyńni. Co?.. Co?.. Jak?

Chochlik. Jak prosta, ordynarna, nieokrzesa baba..

Ochmistrzyńni. Ja?

Chochlik. Pani Ochmistrzyńni nie ma pojęcia o inteligencji, o grzeszności, o dobrem wychowaniu..

Ochmistrzyńni (idąc w głąb). Hej.. Duszki! Dajcie tu miotły..

Chochlik. Pani Ochmistrzyńni stworzona tylko do miotły, do wrzasków, do klótni! Pani Ochmistrzyńni jest jak pokrzywa wśród kwiatów.

Ochmistrzyńni (idąc ku niemu) Ach ty bębnie jakiś! Wynos mi się stąd!

Chochlik (śmiejąc się). Ja panią Ochmistrzyńnią natychmiast przepędzę za dziesiątą granicę, jak tylko właściwy czas nadejdzie.

Ochmistrzyńni. Niechno ja cię złapię!

Chochlik. Nie złapie mnie pani, bo ja mam skrzydełka.

Ochmistrzyńni (idąc w głąb). Hej Duszki! Łapcie go! Chochlik przebiega przez scenę. (Ochmistrzyńni go goni. Królowa wchodzi).

Ochmistrzyńni i Chochlik.

Królowa (wstrzymując Ochmistrzyńnię). Co to takiego? Co się stało?

Ochmistrzyńni. Ach to ten nieznośny Chochlik.

Królowa. Cóż?

Ochmistrzyńni. Rozdrażnił mnie do tego stopnia, że się uspokoić nie mogę! Jestem upokorzona, zawstydzona.. cała wzburzona!

Królowa. Tylko spokojnie..

Ochmistrzyńni. On mnie lekcewał..

Królowa. Cóż znowu!.. Moją Ochmistrzyńnię, którą ja poważam i wysoko cenię.. lekcewał..? I kto, ten lekkoduch Chochlik?

Ochmistrzyńni. Tak Nazwał mnie wrzeszczącą, ordynarną babą.

Królowa. On?

Ochmistrzyńni. Dalej powiedział, że mnie przepędzi za dziesiątą granicę.

Królowa. Ale dlaczego?

Ochmistrzyńni. Bo mu się taniec nie podobał.

Królowa. No więc cóż?

Ochmistrzyńni. Ano.. ja go kazałam miotłkami przetrzepać.

Królowa (z uśmiechem). Doskonale! Więc był ukarany?..

Ochmistrzyńni. Nie bardzo.. bo uciekł.. i śmiał się!

Królowa (do swego dworu i duszek). Rozbiegnijcie się po całym lesie i sprowadźcie mi Chochlika. Szukajcie go pilnie, a znalazłszy go, nie puszczajcie, tylko go tutaj przyprowadźcie. (Duszki się rozchodzą na wszystkie strony).

Ochmistrzyńni. O pan! O królowo!

Królowa. Sprawę załatwimy w ten sposób: Chochlikowi skrzydełka podetniemy, aby nam nie uciekł, następnie posadzę psotnika na pokucie, a wkońcu oddam go na łaskę i niełaskę pani Ochmistrzyńni.. Dobrze?

Ochmistrzyńni. Och dobrze! bardzo dobrze! Dziękuję! Będzie paniczyk cienko śpiewał i będzie musiał tańczyć tak, jak ja mu zagram.

Królowa. A jak długo będzie musiał tańczyć?

Ochmistrzyńni. Najdłużej jedną tylko dobę..

Królowa. Ha, skoro inaczej być nie może, zezwalam więc na dobę (z uśmiechem). Biedny mały Chochlik.. Przeczuję, że ta nieszczęśliwa doba zepsuje mu humor na czas dłuższy.

Ochmistrzyńni. Być może.. chociaż, znając jego rozrępotanie..

Królowa. Słyszę jakiś szmer. To pewnie jego prowadzi.

Ochmistrzyńni (patrząc za kulisy). Nie.. nie jego.. To nie Chochlik..

Królowa (patrzy za kulisy). Istotnie.. to nie Chochlik.. To ktoś inny. Widzę jakąś wspaniałą postać z rozpuszczonem włossem. Drzewa się chyła przed nią. Zachodzące słońce opromienia jej prześliczną głowę.. Jakąś rzewną melodią gra w powietrzu. Drzewa.. rośliny.. i ptactwo.. wszystko to zdaje się składać pokłon jej należny. A ona wznosi oczy ku niebu i z wolna idzie przed siebie. Kto to?

Ochmistrzyńni. Jakąś podróżna.

Królowa. Idźmy ku niej.. i jeżeli zapragnie pomocy, chętnie jej udzielimy..

Ochmistrzyńni. Królowo.. a Chochlik?

Królowa. Ten nam nie ucieknie. Gdziekolwiek będą, przyprowadzą go do mnie. Chodźmy (wychodzi. Ochmistrzyńni zostaje. Za sceną słychać śpiew).

Chór.

Chochliku, szkodniku
Utrapiiony zbytniku,

Mamy cię — będzie źle,
Nie uciekniesz nam już nie
Cha, cha, cha... (wchodzi na scenę).
Ochmistrzyni. Prowadzą go! To dobrze!

Chór.

Wszystko ci zawadza
I wszystko ci przeszkadza,
Ale teraz mamy cię
Oj Chochlika będzie źle.

Ochmistrzyni (z uśmiechem). Witamy!... Prosimy tędy
na lewo! (z ukłonem). Bardzo prosimy. (Chochlik smutny idzie ze
wszystkimi za kulisy, Ochmistrzyni za nim).

(Dokończenie nastąpi).



Szkoła polska w São Paulo, gdzie jest kilkoro czytelników »Naszej Szkółki«. Możecie wysyłać listy do dzieci tej szkoły, adresując: São Paulo, rua Tibiriça 12.

Podróże Guliwera.

(Skrót dla »Naszej Szkółki« z książki Jonatana Swifta).

(C. d.)

3) Po oswobodzeniu pierwszą moją myślą było zwiedzenie stolicy, na co też od razu uzyskałem pozwolenie królewskie. Król sam uprzedził moje przybycie do stolicy. Ponieważ przez największą bramę w żaden sposób przedostaćbym się nie mógł, przekroczyłem więc mur jak płot. Aby nie uszkodzić dachów i kominów połami mego kaftana, podniosłem je i jak najciaśniej opiąłem ubranie wkoło siebie. Szedłem bardzo ostrożnie. Dachy i okna domów wypełnione były publicznością. Wszyscy starali mi się przyjrzeć dokładnie. Od czasu do czasu kłaniałem się moim znajomym.

Stolica podobała mi się bardzo. Domy trzypiętrowe, ładnie ozdobione, często malowane kilku kolorami. Kościoły, place, rynki wspaniałe i bardzo piękne. Pałac królewski w środku miasta.

Pałac był tak piękny, że możnaby go nazwać ósmym cudem świata. Wszystkie prawie sprzęty i meble były ze złota, srebra lub kosztownego drzewa. Całe ściany były lustrzane.

W kilka dni potem, siedząc przed moim domkiem, podziwiałem otaczające mnie cuda. Kiedy od strony miasta ukazała się wspaniała karosa, w cztery konie zaprzężona i zatrzymała się przed moim domkiem. Z karosy wysedł liliputek, poobwieszany wstęgami i orderami.

Był to tajny radca dworu Redresal, któremu niejedno zawdzięczałem. Redresal oznajmił mi, że pragnie w ważnej kwestji pomóc ze mną bez świadków. Zaproponowałem mu, że położę się na ziemi, aby mu było łatwiej szeptać mi do ucha, prosił mnie jednak, abym go wziął do mieszkania i posadził na ramieniu. W ten sposób będziemy mogli rozmawiać bez przeszkody.

— Przysłał mię tutaj ce-arz, zaczął mówić minister, aby z tobą pomówić o niebezpieczeństwie, jakie zagraża naszemu państwu.

Mieszkańcy wyspy sąsiedniej, Blefusku, od wielu księżyców prowadzą z nami wojnę. Słuszność jest po naszej stronie. Stanęliśmy w obronie dawnych zwyczajów i tradycji przodków, które oni odrzucają. Wojny prowadziliśmy z nimi ze zmiennem szczęściem. Ostatnie zwycięstwo naszych wrogów pozbawiło nas całej prawie floty. Nasz skarb pusty, podczas gdy nasi nieprzyjaciele zbudowali pięćdziesiąt nowych okrętów i szykują się do napaści.

Radz nam człowieku-góro, co mamy robić. Cesarz wielkie nadzieje pokłada w tobie.

Przyrzekłem Redresalowi, że za wszystkie dobrodziejstwa, okazane mi przez ich naród, postaram się im pomódz, co tylko będzie w mojej mocy.

Po odjeździe ministra, myślałem długo nad sposobem zapewnienia zwycięstwa moim dobroczyńcom.

Wiedziałem, że wyspa Blefusku jest oddzielona wąską cieśniną od kraju liliputów. Udawszy się na brzeg, ukryty za skałą, obmyśliłem plan działania. Po chwili miałem już prawie gotowy. Cieśnina nie wydawała się być zbyt głęboką, aby ją częściowo przepłynąć i przejść, zdawa widniejące okręty poprzyczepiać do liny i przeprowadzić na ten brzeg.

Z takim planem udałem się do cesarza. Cesarz był zachwycony i uściśnął mi prawicę swoją małą rączką.

Teraz trzeba było zrobić liny, które nie były grubsze od naszych szpilek do włosów. Dla większej mocy poskręcałem sznury po trzy naraz i haki również. Następnie każdą taką linę zakończyłem hakiem.

Mając już zrobionych pięćdziesiąt sztuk lin z hakami, udałem się na wybrzeże. Tutaj już cesarz oczekiwał mnie ze swoim dworem. W ich obecności zrzuciłem kaftan, buty i pończochy i wszedłem do wody. Dopóki było płytko, szedłem po twardej ziemi, potem zacząłem płynąć. Wkrótce znów uzależniłem grunt pod nogami i, starając się jak najmniej wystawać nad wodę, znalazłem się obok nieprzyjacielskich okrętów.

Teraz podniosłem się nagle i wyprostowałem. Na widok mojej olbrzymiej postaci, podnoszącej się z głębi morza, załoga floty rzuciła się z przerażeniem do ucieczki. Majtkowie i oficerowie skakali na złamanie karku w morze i płynąc wpław do wybrzeża, pierzchali w największym nieładzie.

Spiesznie teraz zabrałem się do dzieła. Wyjąłem z kieszeni pęk sznurów i każdy haczyk z osobna zaczepiałem o okręt. Nieprzyjaciel tymczasem ochłoniawszy z przerażenia i zrozumiałwszy mój zamiar, postanowił bronić swojej własności. W jednej chwili setki strzał za-ypały mi twarz i ręce, sprawiając mi ból dotkliwy. Szczęściem miałem okulary w kieszeni. Odwróciwszy się w stronę przeciwną, włożyłem je na nos. Gdyby nie ta moja przezorność, strzala mogłaby mi przebić oko. Teraz mogłem śmiało żartować z pocisków moich nieprzyjaciół.

Nie zważając już teraz na nic spiesznie kończyłem zahaczać okręty. Wszystkie sznurki zawiązałem na węzeł. Z dumą ciągnąłem pięćdziesiąt okrętów wojennych.

Mieszkańcy Blefusku ze zdumieniem spoglądali na to. Myśleli, że lada chwila zniknę, jak się ukazałem. Dopiero gdy zobaczyli, że się coraz bardziej oddalam, krzyk rozpacz i żalu wydarł im się z piersi.

Szczęśliwie przepłynąłem głębie na środku kanału, a wkrótce potem byłem powitany okrzykiem triumfu, składając u stóp monarchy zdobycz wojenną.

C. d. n.

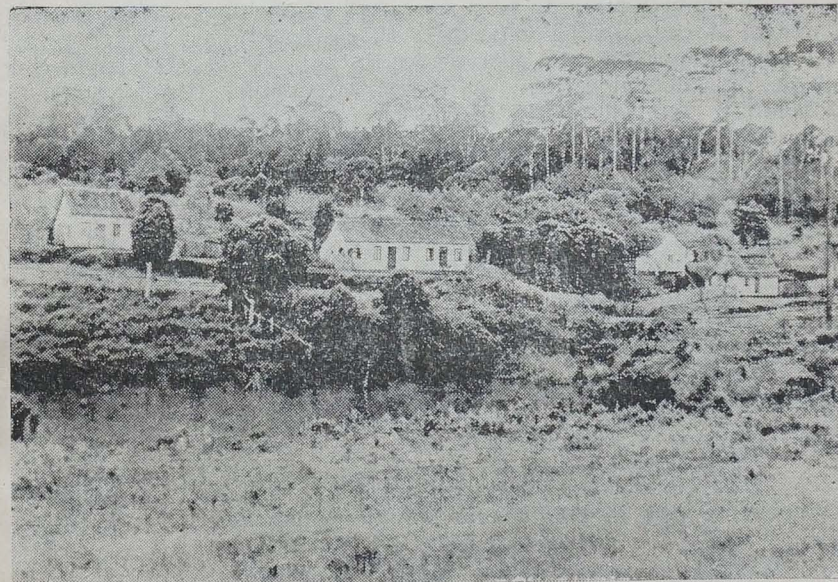


DOKOŁA ZIEMI.

Dawniej ludzie myśleli, że ziemia jest płaska, podobna do olbrzymiego koła, nakryta jasną kopułą niebieską. Dopiero dalekie podróże przekonały ich, że niebo nigdzie się z ziemią nie styka, i pozwoliły się ludziom domyślać, że ziemia jest olbrzymią kulą, bujającą w przestworzach.

Już przeszło 400 lat temu zaczęto myśleć, czy nie dałoby się ziemi objechać naokoło. Było to zadanie niezmiernie trudne. Nie było jeszcze wtedy wielkich okrętów parowych, ani pociągów, ani samochodów, ziemia była pokryta ogromnymi lasami bez dróg, ludzie nie wiedzieli dokładnie, jak świat wygląda, nie wiedzieli gdzie są lądy, gdzie morza, nie było globusów ani dokładnej mapy świata.

Jednak te trudności nie przstraszyły człowieka. W roku 1919 wyruszył w podróż naokoło świata na małych okręcikach zagło-



W Itayopolis w Santa Catharina w czasie zimy szron pokrywał rankami ziemię, a zmarznięte dzieci musiały szybko biec do szkoły, żeby za głośno ząbkami nie dzwonić.

Wiedziałem, że wyspa Blefusku jest oddzielona wąską cieśniną od kraju liliputów. Udawszy się na brzeg, ukryty za skałą, obmyśliłem plan działania. Po chwili miałem już prawie gotowy. Cieśnina nie wydawała się być zbyt głęboka, aby ją częściowo przepłynąć i przejść, zdala widniejące okręty poprzyczepiać do liny i przeprowadzić na ten brzeg.

Z takim planem udałem się do cesarza. Cesarz był zachwycony i uściśnął mi prawicę swoją małą rączką.

Teraz trzeba było zrobić liny, które nie były grubsze od naszych szpilek do włosów. Dla większej mocy poskręcałem sznury po trzy naraz i haki również. Następnie każdą taką linę zakończyłem hakiem.

Mając już zrobionych pięćdziesiąt sztuk lin z hakami, udałem się na wybrzeże. Tutaj już cesarz oczekiwał mię ze swoim dworem. W ich obecności zrzuciłem kaftan, buty i pończochy i wszedłem do wody. Dopóki było płytko, szedłem po twardej ziemi, potem zacząłem płynąć. Wkrótce znów uczułem grunt pod nogami i, starając się jak najmniej wystawać nad wodę, znalazłem się obok nieprzyjacielskich okrętów.

Teraz podniosłem się nagle i wyprostowałem. Na widok mojej olbrzymiej postaci, podnoszącej się z głębi morza, załoga floty rzuciła się z przerażeniem do ucieczki. Majtkowie i oficerowie skakali na złamanie karku w morze i płynąc wpław do wybrzeża, pierzchali w największym nieładzie.

Spiesznie teraz zabrałem się do dzieła. Wyjąłem z kieszeni pęk sznurów i każdy haczyk z osobna zaczepiałem o okręt. Nieprzyjaciel tymczasem ochłonawszy z przerażenia i zrozumiawszy mój zamiar, postanowił bronić swojej własności. W jednej chwili setki strzał za-ypały mi twarz i ręce, sprawiając mi ból dotkliwy. Szczęściem miałem okulary w kieszeni. Odwróciwszy się w stronę przeciwną, włożyłem je na nos. Gdyby nie ta moja przezorność, strzala mogłaby mi przebić oko. Teraz mogłem śmiało żartować z pocisków moich nieprzyjaciół.

Nie zważając już teraz na nie spiesznie kończyłem zahaczać okręty. Wszystkie sznurki zawiązałem na węzeł. Z dumą ciągnąłem pięćdziesiąt okrętów wojennych.

Mieszkańcy Blefusku ze zdumieniem spoglądali na to. Myśleli, że lada chwila zniknę, jak się ukazałem. Dopiero gdy zobaczyli, że się coraz bardziej oddalam, krzyk rozpacz i żalu wydarł im się z piersi.

Szczęśliwie przepłynąłem głębię na środku kanału, a wkrótce potem byłem powitany okrzykiem triumfu, składając u stóp monarchy zdobycę wojenną.

C. d. n.

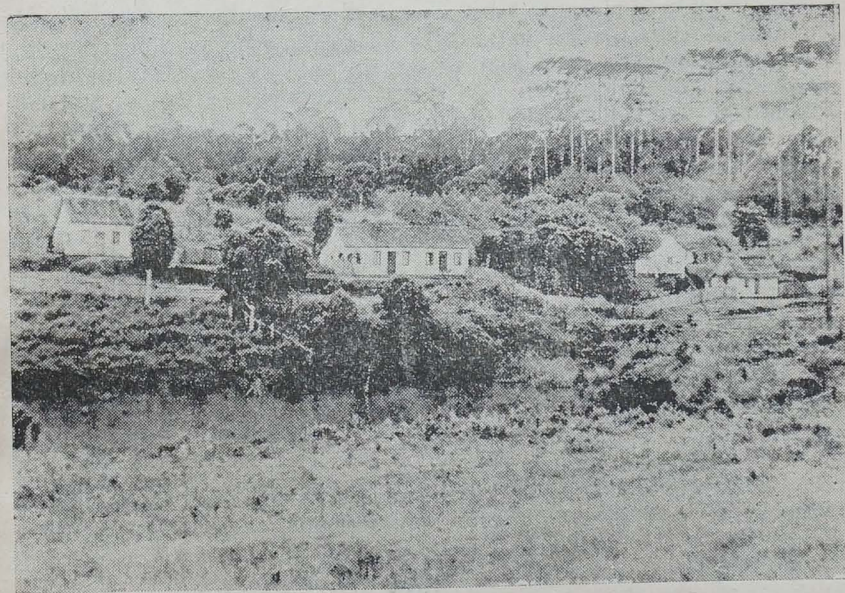


DOKOŁA ZIEMI.

Dawniej ludzie myśleli, że ziemia jest płaska, podobna do olbrzymiego koła, nakryta jasną kopułą niebieską. Dopiero dalekie podróże przekonały ich, że niebo nigdzie się z ziemią nie styka, i pozwoliły się ludziom domyślać, że ziemia jest olbrzymią kulą, bujającą w przestworzach.

Już przeszło 400 lat temu zaczęto myśleć, czy nie dałoby się ziemi objechać naokoło. Było to zadanie niezmiernie trudne. Nie było jeszcze wtedy wielkich okrętów parowych, ani pociągów, ani samochodów, ziemia była pokryta ogromnymi lasami bez dróg, ludzie nie wiedzieli dokładnie, jak świat wygląda, nie wiedzieli gdzie są lądy, gdzie morza, nie było globusów ani dokładnej mapy świata.

Jednak te trudności nie przstraszyły człowieka. W roku 1919 wyruszył w podróż naokoło świata na małych okręcikach zagło-



W Itayopolis w Santa Catharina w czasie zimy szron pokrywał rankami ziemię, a zmarznięte dzieci musiały szybko biec do szkoły, żeby za głośno ząbkami nie dzwonić.

wych, gnanych wiatrem, Portugalczyk, Fernando de Magellan. Wśród niezmiernych trudów posuwał się coraz dalej, wreszcie zginął w połowie podróży, a jego towarzysze po przeszło 3 latach tułaczki wrócili do ojczyzny, opłynawszy ziemię naokoło. Tak więc pierwsza podróż naokoło świata odbyła się przed 400 laty i trwała przeszło 3 lata.

* * *

W miarę, jak człowiek udoskonalał maszyny, podróże po świecie były coraz łatwiejsze. Teraz parowemi olbrzymiami okrętami, pociągami, można świat objechać w czasie znacznie krótszym, jednak trzeba i dziś na to zużyć, jadąc nawet bardzo szybko, przeszło 2 miesiące czasu.

* * *

W ostatnich latach człowiek się nauczył podróżować bardzo szybko. Są aeroplany, które można dziś przelecieć po 300 i 400, a nawet przeszło 100 kilometrów na godzinę, i choć takimi aeroplanami bardzo daleko latać jeszcze nie można, znaleźli się odważni ludzie, którzy spróbowali przelotu nad oceanem Atlantyckim.

* * *

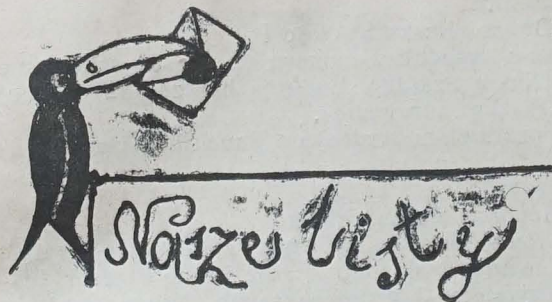
W dniu 8 sierpnia b. r. wyruszył z Lakehurst w Ameryce Północnej olbrzymi balon motorowy, zbudowany przez Niemców, tak zwany »Zeppelin«. Na jego pokładzie znajdowało się kilkanaście osób. W ciągu 55 godzin i 25 minut »Zeppelin« przebył 8.500 kilometrów nad Atlantykiem i Europą i wylądował w Niemczech. Po kilkunastu godzinach ruszył w dalszą drogę i w ciągu 102 godzin i 5 minut podróży nad Europą i Azją przybył do Tokio w Japonii, przebywszy 12.400 kilometrów. Z Tokio ponad Oceanem Wielkim przeleciał 9.500 kilometrów do Los Angeles w Ameryce Północnej w ciągu 79 godzin 6 minut. Wreszcie ostatni przelot z Los Angeles do Lakehurst nad Ameryką 5.000 kilometrów w ciągu 51 godz 50 minut.

Cała droga naokoło ziemi, wynosiła 35.400 kilometrów, którą »Zeppelin« przebył w ciągu 21 dni 7 godzin i 12 minut.

»Zeppelin« posuwał się z szybkością przeciętnie 123 kilometrów na godzinę.

* * *

Dziś już w ciągu 20 dni można świat objechać. Co jednak będzie za 10 czy 20 lat? Rozum ludzki tryumfuje!



Od Redakcji. Listy, listy, listy! Mamy ich na stole do załatwienia około 350! Każdy list czytamy, cieszymy się, załatwiamy i dajemy odpowiedzi na okładce. Co ciekawsze i lepiej napisane listy — drukujemy. Niech dowie się Józek z Iraty, co tam słychać u Ligusi w Porto Alegre, a Zosia z São Feliciano (Rio Grande do Sul) niechaj przeczyta w liściku Franka o radościach i kłopotach dzieci, zamieszkałych gdzieś w drugim zakątku Brazylii. O tem jak jest u nich w szkole, jak się bawią, jakie grają teatrzyki, co im się najbardziej podobają w „Naszej Szkółce“ i czego potrzeba, aby było lepiej w domu i w szkole.

Liścikami Waszemi dajecie dowód, Kochane Dzieci, że jesteście jedną wielką rodziną, złączoną silnie braterskimi uczuciami i miłością Ojczyzny.

Fiszcie również listy do dzieci w Polsce, a chętnie przesłemy je za morze.

Dopieroż cieszą się Wasi rówieśnicy w dalekiej Ojczyźnie, gdy przeczytają Wasze listy. Napewno Wam odpiszą, a może razem z odpowiedziami nadeślą też i trochę książek na nagrody.

A teraz poczytajcie, co i gdzie słychać nowego.

Zdzisio Tempski z Abranches.

Kochana »Nasza Szkółko«!

Ja chcę znów coś powiedzieć Panu Redaktorowi, że 12-go września ja będę miał 10 lat. Niedawno dostałem trzecią książkę i umiem z niej dosyć czytać. Umieję też dosyć rachować.

Wanda Majewska z Abranches.

Kochana »Nasza Szkółko«!

Ja co lubię z »Naszej Szkółki«, to Rozmowa z Mamusią. Ja chodzę na naukę, abym w październiku była przyjęta. Ja już gram na fortepianie »Jeszcze Polska nie zginęła«. Już piszę czwarty list do »Naszej Szkółki«.

Serdecznie pozdrawiam Pana Redaktora.

Alojzy Różycki z Rio Bonito.

Droga »Nasza Szkółko!«

Posyłam rozwiązanie zagadek z numeru 6. Już do szkoły nie chodzę, ale pobieram Naszą Szkółkę Lubią ją bardzo. Najbardziej mi się podoba »Jak to Polskę murowano«.

Pozdrawiam serdecznie Pana Redaktora.

Helcia Nasilowska z Dourado.

Kochana Nasza Szkółko!

Jak otrzymałam Naszą Szkółkę, to zaraz zaczęłam ją czytać. Ja czytałam, a tatusia słuchali. Przez jeden wieczór prawie całą Szkółkę przeczytałam. Jak przeczytałam Naszą Szkółkę, to zaraz zaczęłam rozwiązywać. My się bardzo ucieszyliśmy, że pan Redaktor umieścił w Naszej Szkółce teatr. My się go nauczymy.

Zasylam pozdrowienia dla pana Redaktora i dla pani Redaktorowej i dla wszystkich czytelników N. Szkółki.

Janka Flenikówna z Itayopolis.

Najukochańsza »Nasza Szkółko!«

Nagrodę otrzymałam za którą serdecznie dziękuję. Przeczytałam ją całą i bardzo mi się podobała. Co to za krzywda ptaszkom, kiedy zabiera im się pisklęta. Donoszę dzisiaj »Naszej Szkółce«, że obchód 3-ciego maja odbył się 3-go b. m. Opiszę jak tego roku było.

W ten dzień Towarzystwo i muzycanci zbierają się w sali Towarzystwa, a kiedy już czas do kościoła, przychodzą po nas do szkoły ze sztandarami i muzyką i idziemy do kościoła ubrani w przepaski narodowe. Podczas mszy św. dzieci z III-ciej klasy śpiewają na chórze. Po Mszy św. w tym samym porządku idziemy do salonu. Tego roku na wstępie przemawia p. Stanisław Wieczorkiewicz w imieniu »Kółka Modzieży« o Konstytucji 3-go Maja, myśmy pokazali co umiemy i tak: deklamowała Janina Flenik to niby ja »Trzeci Maj« z »Naszej Szkółki«, Filomena Stopa: »Tęsknota za Ojczyzną« z »N. Szkółki«, Małgorzata Narloch: »Wolna Polska«. Lidio Sternadt: »Descobrimento do Brasil«, João Grein: »Eu sou Catharinense«, Florizia Baptista, Annatiha Buch, Eva Pettres, Avone Auersvald: »O sonho de Cabral«.

Deklamacje te były przeplatane śpiewem. Potem my do szkoły, aby dostać ciasteczek, a starsi zostali na placu przy salonie, bo tu się odbywa zwykle fantowa loteria, a wieczorem bal.

Tak to tu u nas się ta uroczystość odbyła.

Leos Grabowski z Itayopolis.

Kochana »Nasza Szkółko!«

Piszę pierwszy raz liścik do »Naszej Szkółki«. O! jak ja kocham tę »Naszą Szkołę«. Jak ja chętnie piszę ten liścik do »Naszej Szkółki«. Ja dopiero chodzę ten rok do szkoły, już jestem w drugiej klasie. Rebus i szaradę też rozwiązałem.

Zasylam serdeczne pozdrowienie i pozostaję z szacunkiem.

Lodzia Reway z Itayopolis.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Donoszę dzisiaj Panu Redaktorowi, że na mnie wołają dzieci »Czcigodna Lodziu«, ale ja się na to nie gniewam, a nawet się cieszę. Mnie się podoba Lodzia.

Moja siostra Wanda miała jechać do Kurytyby, ale nie pojeździe. Ja bym też chciała jechać zobaczyć drukarnię »Naszej Szkółki«. Serdecznie pozdrawiam Pana Redaktora.

(Od Redakcji. I nam się podoba Lodzia z dowcipnego pisania. Szkoda, że nie możemy drukować wszystkich waszych miłych liścików. Wytłómacz to Koleżankom i Kolegom i powiedz niech dalej do nas pisują. Zorganizujcie kiedyś zbiorową wycieczkę do Kurytyby, to odwiedźcie »Naszą Szkółkę« i zobaczycie tu w stolicy wiele pięknych rzeczy).

Boles Stępczyński z Lageado Valeriano.

Drogi nasz Panie Redaktorze!

Piszę po raz pierwszy do »Naszej Szkółki«, z której jestem naprawdę zadowolony — najgorsze to opowiadanie z »N. Szkółki«, które mamy trzy razy w tygodniu, w miejsce opowiadania z książki. Zagadki i szarady są niektóre dosyć trudne — ale na przyszłość postaram się rozwiązać. Ciekawy jestem, czy będzie ładna sztuczka wydrukowana w »Naszej Szkole« bo ja bardzo lubię brać udział w przedstawieniu. Czy Pan Redaktor nigdy nie przyjedzie w nasze strony? — ach! jakbyśmy Mu byli za to wdzięczni.

(Od Redakcji. Popróbuj rozwiązywać szarady i łamigłówki. to otrzymasz jako nagrodę ładną książeczkę. Radbym do Was przyjechać, ale narazie nie pozwalają mi obowiązki, tem niemniej kocham Was z całego serca i zawsze o Was pamiętam).

Tadzio Mroziński z Pinheiral de Cima.

Do Redakcji »Naszej Szkółki« w Kurytybie!

Przepraszam, że ośmielam się pisać do redakcji »Naszej Szkółki«. Przódę nigdy nie pisałem, bo wcale nawet nie wiedziałem, czy istnieje gdzie jaka »Nasza Szkółka«. Dopiero teraz nasz nauczyciel pokazywał nam ją i czytał i mnie się bardzo podobała i kazałem się zapisać na jej prenumeratorkę. Ciesze się bardzo, że będę mógł co miesiąc ją dostawać i ciekawo rzeczy czytać. Ja mało umiem jeszcze po polsku, bo dawniej nie mieliśmy szkoły na Mandagaję. Po brazylijsku umiem więcej, bo już jestem w trzeciej klasie. Teraz mamy swoją szkołę i polskiego nauczyciela, którego bardzo wszyscy lubimy. Ja dopiero 9 miesięcy jak się uczę po polsku. Później, jak moi koledzy i koleżanki będą więcej umieć, to będą ich namawiał, ażeby sobie też zapisali »Naszą Szkółkę«.

Posyłam rozwiązania z numeru 7.

Zasylam serdeczne pozdrowienia Panu Redaktorowi i życzę dobrego powodzenia.

Tadzio Lisowski z Barrilu.

Szanowny Panie Redaktorze „Naszej Szkółki“!

Uplynieło już tyle czasu, a ja jeszcze ani jednego listu nie napisałem do „Naszej Szkółki“.

Teraz postanowiłem napisać coś o naszej szkole w Barril'u (dziś: Frederico Westfalen).

Miejscowość ta jest nowa, zamieszkała przeważnie przez Włochów. Polaków też mieszka około 70 rodzin i wciąż przybywają nowi, gdyż jest tu bardzo dużo borów niezajętych, w których będzie mogło osiaść kilka tysięcy rodzin.

Polacy zorganizowali towarzystwo i szkołę. Do szkoły chodzi 30 dzieci. Są to dzieci, które uczęszczają pierwszy rok do szkoły. Dlatego też prócz mnie niema „Nasza Szkółka“ pośród uczniów tej szkoły abonentów. Niektórzy z nich jeszcze na elementarzach czytają, a tylko kilkoro zaczęło czytać na drugich książkach. Myślę, że w roku przyszłym zaprenumeruje „Naszą Szkółkę“ kilku uczniów. Dobrze byłoby, gdyby p. Redaktor nadesłał dla rozdania między dzieci kilka numerów „Naszej Szkółki“. Może nadesłałby mi Pan z parę numerów pism dla młodzieży z Polski.

Teraz kończąc ten list, przesyłam serdeczne pozdrowienie „Naszej Szkółce“, Panu Redaktorowi i wszystkim czytelnikom „Naszej Szkółki“.

(Od Redakcji. Ładnie opisałeś Twoje nowe miejsce zamieszkania. Jak osiadł tam kilka tysięcy rodzin, to pamiętaj, że na Ciebie Redakcja wkłada obowiązek zdobycia przynajmniej 500 prenumeratorów „Naszej Szkółki“. Ty, Tadziu, jako pierwszy prenumerator w tamtych stronach, masz być tym pionierem. Idź za przykładem swego ojca. Pięć numerów „Naszej Szkółki“ dla propagandy wysyłamy Ci).

Zosia Furmanówna z Pavão.

Kochana „Nasza Szkółko“!

Dzisiaj otrzymałem „Naszą Szkółkę“ i rozwiązania posyłam. Smutno nam, bo nauczyciela nie mamy i w tym roku pewnie nie będziemy mieć nauczyciela, bo się nie mogą członkowie zgodzić. Pozdrawiam pana Redaktora.

Andzia Gordya z Agua Branca.

Kochana „Nasza Szkółko“!

Dziś tu u nas takie zimno, że nie można pióra utrzymać, pewnie będzie mróz, a błoto takie wielkie, a ja mam do szkoły daleko, bo prawie 7 km. to tak źle iść, ale chodzę z małą siostrzyczką codziennie, chyba, że bardzo pada, a Marysia musi już w domu pracować.

Zasylam serdeczne pozdrowienie „Naszej Szkółce“.

(Od Redakcji. Dobrze, Andziu, nie opuszczaj dni szkolnych — przecież nie jesteś z cukru, to Cię deszcz nie rozmoczy, nieprawda? Ile ma lat twoja mała siostrzyczka?)

Władzio Duda z Abranches.

Kochana „Nasza Szkółko“!

Bardzo się ucieszyłem, bo Pan Redaktor tak prędko nam przysłał „Naszą Szkółkę“. Najbardziej mi się podoba z „Naszej Szkółki“ „Sierpniowe kocznice“. Ja też umiałbym być takim Ryzkiem, ale mi go żal, że on umarł Proszę Pana, jeżeli kto umrze jako żołnierz, to czy on idzie zaraz do nieba? My się dużo uczyliśmy o Polsce.

Wicis Górski z Abranches.

Kochana „Nasza Szkółko“!

Z wielką radością piszę list do „Naszej Szkółki“! Ci, których listy są w „Naszej Szkółce“, cieszą się i dumni są, że to oni tacy mądrzy, że aż Pan Redaktor wszystkim każe czytać. Mojego tam niema, ale to nie, ja nie zazdroszczę tak jak cesarz austriacki Sobieskiemu (właśnie mieliśmy o tem w historii).
Władzia Kuźma z Dourado.

„Naszą Szkółkę“ otrzymaliśmy bardzo późno. Cieszymy się bardzo, że Pan Redaktor umieścił w Szkółce dwa teatrzyki, to teraz będziemy się uczyć. W przeszłym miesiącu zmarł nasz sąsiad Wojciech Wesołowski. Jak prowadzili go koło szkoły, to pan nauczyciel wywiesił Sztandar Polski, jako polaka prowadzą na cmentarz. Pan nauczyciel i pani nauczycielka z dziećmi szkolnymi też byli na pogrzebie. Dnia 16-go sierpnia była festa w Kaplicy Św. Rocha. Był ksiądz polski. Festa nie była ładna, bo był deszcz i dużo ludzi wróciło się do domu.

Dowidzenia Kochana „Nasza Szkółko“. Za miesiąc znów napiszę list.

Ściskam Pana Redaktora i Panią Redaktorową.

(Od Redakcji. Czy graliście już teatrzyk z „N. Szkółki“. Opisz jak się udał, kto grał, ile było gości, jaka była zabawa i t. d. Festa — mówi się po polsku odpust).

Piotrus Bąk z Affonso Penna

Szanowna „Nasza Szkółko“!

Kocham cię bardzo, że masz tak wiele rzeczy ładnych. A najładniejszą z nich jest powieść o podróży Guliwera. Nie dawno byłem w obozie w Villa Balnearia nad brzegiem oceanu. Byli także harcerze kurytybscy i komendant drużyny Antoni Śliwiński. Tam kapaliśmy się dwa razy dziennie. Było bardzo dużo uciechy, odwiedzali nas co dzień kabokle, którzy mieszkali obok naszego obozu. Zdjęcia robiliśmy prawie codziennie. Z powrotem szliśmy pieszo do Paranagua aż 25 kl. Poszliśmy prawie wszyscy, a sześciu tylko zostało. Jak zaszliśmy do Paranagua to L. Roguski wynajął automobil, żeby pojechać po tych, co zostali. A my poszliśmy zjeść śniadanie. Potem pospacerowaliśmy sobie i pojechaliśmy do Kurytyby. Teraz zakończę, na drugi raz napiszę więcej.

Józek Pogorzelski ucz. V. od. z Lageado Valeriano.

Szanowna Redakcjo „Naszej Szkółki“!

Już od dłuższego czasu nie pisałem do „N. Szkółki“ a to z te-

go powodu, że mieliśmy nadmiar pracy w nauce. Mieliśmy aż trzy wizytacje w krótkim czasie. Jedną z tych była wizytacją brazylijską, dwie pozostałe — polskie. W tym czasie odegraliśmy jedną sztuczkę z „N. S.“ Prima Aprilis — oraz deklamacje i śpiewy tak polskie jak i brazylijskie. Mamy już przygotowaną i wszyscy umiemy dobrze sztuczkę, również z „N. S.“ — „Noc Świętojańska“, którą odegramy przy końcu b. m. Najwięcej cieszy nas to, że nasz pan nauczyciel obiecał nam urządzić wycieczkę do sąsiedniejszokoły, do której napewno nie wiemy — gdzie będziemy mieli wspólne gry i zabawy. Bardzo jestem ciekawy co będzie wydrukowane w „N. S.“ w następnym numerze — bardzo byśmy się cieszyli, żeby była ładna i wesoła sztuczka, to byśmy odegrali na egzaminie przy końcu roku szkolnego, o co bardzo Kochanego Pana Redaktora prosimy. Otrzymujemy „N. S.“ nieraz bardzo opóźnioną — prosimy Szanownego Pana Redaktora, by nam wysyłał ją nie do Boa Vista de Erechim, lecz do Erechim, ponieważ poczta ostatnia jest bliższa, i dla nas wygodniejsza. Cieszymy się bardzo z „N. S.“ — jest nam pożyteczną i mamy parę razy w tygodniu z niej lekcje czytania i opowiadania oraz pogadanki. Rozwiązałem, niewiem czy dobrze z poprzednich numerów — szaradę — łamigłówkę — rebus — zadanie i zagadkę z N. „N. S.“ 5—6.

Pozdrawiam jak najserdeczniej Pana Redaktora
stary przyjaciel „N. S.“

(Od Redakcji. Adres zmieniamy. Opisz, jak udała się „Noc Świętojańska“).

Zosia Mrzygot z Affonso Penna.

Do Wielm. Pana Redaktora „Naszej Szkółki“ w Kurytybie!

Nareszcie mogłam się widzieć z tą moją ukochaną „Naszą Szkołą“, której przez trzy miesiące nie widziałam. Mój kochany ojciec zachorował na nogę, musieliśmy go odwiedzić do szpitala, tam był dwa miesiące. Teraz jest w domu, lecz nie jest jeszcze całkiem zdrowy. Więc nie mogłam chodzić na pocztę, gdyż co niedzielę jechałismy do szpitala odwiedzić ojca. Lecz gdy poszłam w niedzielę, dnia 4 sierpnia, odebrałam tylko jedną „Naszą Szkołę“ — numer szósty. Więc nie wiem, czy nie są wydrukowane, czy też, który numer mi zaginał.

A teraz przepraszam Pana Redaktora po tysiącne razy, że przez czas długi nie mogłam pisać listów do „Naszej Szkółki“.

Pozdrawiam bardzo Pana Redaktora.

Z niecierpliwością oczekuję na następnym numer „Naszej Szkółki“.

(Od Redakcji. Ostatni numer „N. Szkółki“ był 7-my — czy otrzymałaś go?)

Rozwiązania z numeru 6 (40):

Zagadka (1 punkt)

Słońce.

Łamigłówka (2 punkty)

J a j k o
n o ż
J o z e k
l e w
c y f r y
s p i
d z i k i
z ł y
p o s e l
m u r y
m a d r y
o s a
s u k n o
n i c

Szarada (2 punkty)

Pa-ryż

Rebus (3 punkty)

Natalka przygina gałąź

Rozwiązania nadesłali:

Rebus, zagadkę, łamigłówkę, szaradę (7 punktów). Szczepanek Nizio, Helenka Kasprzakówna, Marceśka Olszewska, Ceśka Kalicka, Emilcia Ziółkowska, Marysia Kłosińska, Karolek Mikowski, Frania Stycka, Basia Wałęga, Ludwisia Filus, Franio Krzyżanowski, Piotruś Dygner, Władek Sławny, Władek Gralak, Franuś Kowalski, Marysia Gordya, Scholastyka Olszewska, Izydorek Warpechowski, Henio Tomaszewski, Magdusia Dąbrowska, Fudwinia Schier, Petronela Drabecka, Zbyszek Rzewuski, Łodzia Długocencka, Maniuś Cieślak, Leoś Wesolowski, Felcia Nasitowska, Heloia Nasitowska, Władzia Kuźma, Łodzia Kowalska, Oleńka Wesolowska, Stasia Kuźma, Nastusia Tomaszonówna, Feluś Wesolowski, Albin Ciszak, Marysia Piaszczyńska, Łodzia Deresz, Fela Stopa, Benjaminek Andrzejewski, Robert Landowski, Paulcia Nowicka, Ludka Wojciechowska, Helcia Piotrowska, Klarcia Karasińska, Kunegunda Kominkówna, Michaś Andrzejewski, Alfons Pieczarka, Łodzia Reway, Longin Flenik, Stasio Romanowski, Anielcia Blonkowska, Franio Kollross, Leoś Grabowski, Franio Zarzycki, Kazio Koppe, Elżunia Telma, Cezar Landowski, Balda Gąsiorowska, Edzio Lis, Edzio Kollross, Józio Kominek, Teklusia Kosteka, Magdusia Ullimanówna, Tereźka Pirakowska, Janka Flenik, Zygmunt Wojciechowski, Broniek Kotelak, Stefcia Nowicka, Ewka Budaszówna, Janusz Longren, Emilcia Piekarzówna, Otylcia Solkówna, Lucynka Decówna, Józio Kuchenny, Łodzia Dunajska, Antosia Kozeniówna, Szymek Kalinowski, Aleksy Kubis, Wicuş Krasiński, Wandzia Majewska, Marysia Kuhnówna, Wicuş Górski, Basia Chońska, Marcia Mikosz, Waluś Hyłka, Andzia Mikosz, Alfons Mikosz, Teosia Henkes, Tadeusz Duda, Henia Kuhnówna, Bolek Duda, Szymek Grzybowski, Frania Fila, Wicuş Solec, Bernard Dunajski, Różia Bajerska, Zygmunt Wierzchón, Boleś Jankowski, Bolek Różycki, Alojzy Różycki.

Rebus (2 punkty): Bernard Filus, Ceśka Celińska, Helcia Kieciarówna, Monika Sierakowska, Kunegunda Bartnikówna, Brunilda Górcka, Paulka Neumann, Lidusia Smolkówna, Łodzia Gąsiorowska, Kazia Widerska, Miroś Widerski, Kundzia Laszewska, Boleś Henkes, Janka Domuchowska, Zdzisio Tempki, Mirosia Michalówna, Boleś Ostrowski, Anielcia Mrzygotówna, Wikeia Kędzierska, Józia Boroń, Zosia Zagińska.

Zagadkę (1 punkt): Wikcia Sokolska, Józio Bochnia, Helenka Domańska, Andzia Gordya, Kazik Szczypior, Stasio Samsonowski, Zosia Furmanówna, Br. Górską, Wanda Kubiakówna, Lodzia Gasiorowska, Edzio Waleczko, Adaś Pańko, Kundzia Łaszewska, Boleś Henkes, Janka Domuchowska, Zdzisio Tempski, Mirosia Michalówna-Balbina Wendrychowska, Marysia Graczykówna, Anielcia Furmanówna, Lodzia Teledzińska, Helenka Kwiatkowska, Różia Czeluśniak, Różia Wojnarowiczówna, Henio Bochenek, Antoś Grajczyk, Bernard Wojnarowicz, Gabrys Rybka, Michałek Ślusarz, Zygmus Rozkosz, Józio Święch, Piotrus Bąk, Ceśka Plucińska, Cela Bratkowska, Józsek Pogorzelski, Kazio Samsonowski.

Łamigłówkę (2 punkty): Bernard Furman, Ceśka Celińska, Helenka Domańska, Andzia Gordya, Kazik Szczypior, Stasio Samsonowski, Helcia Kielarówna, Zosia Furmanówna, Monika Sierakowska, Marcia Sierakowska, Oleś Boszczowski, Kunegunda Bartnikówna, Wanda Kubiakówna, Paulka Neumanówna, Lidusia Smolkówna, Edzio Waleczko, Adaś Pańko, Wojtuś Kuc, Nastus Pieczykolan, Kazio Denkiewicz, Kazia Widerska, Mirosł Widerski, Mirosia Michalówna, Wicus Żelik, Mietek Biedacha, Balbina Wendrychowska, Marysia Graczykówna, Anielcia Furmanówna, Lodzia Teledzińska, Helenka Kwiatkowska, Różia Czeluśniakówna, Różia Wojnarowiczówna, Henio Bochenek, Antoś Grajczyk, Bernard Wojnarowicz, Gabrys Rybka, Michałek Ślusarz, Zygmus Rozkosz, Józio Święch, Piotrus Bąk, Ceśka Plucińska, Cela Bratkowska, Józsek Pogorzelski, Boleś Ostrowski, Anielcia Mrzygotówna, Wikcia Kędzińska, Józia Boroń, Zosia Zagińska, Kazio Samsonowski.

Szardę (2 punkty): Bernard Filus, Ceśka Celińska, Andzia Gordya, Kazik Szczypior, Stasio Samsonowski, Helcia Kielarówna, Kunegunda Bartnikówna, Br. Górską, Wandzia Kubiakówna, Paulka Neumanówna, Lidusia Smolkówna, Lodzia Gasiorowska, Kazia Widerska, Mirosł Widerski, Kundzia Łaszewska, Boleś Henkes, Janka Domuchowska, Zdzisio Tempski, Mirosia Michalówna, Mietek Biedacha, Marysia Graczykówna, Anielcia Furmanówna, Lodzia Teledzińska, Helenka Kwiatkowska, Różia Czeluśniakówna, Różia Wojnarowiczówna, Henio Bochenek, Antoś Grajczyk, Bernard Wojnarowicz, Gabrys Rybka, Michałek Ślusarz, Zygmus Rozkosz, Józio Święch, Ceśka Plucińska, Cela Bratkowska, Józsek Pogorzelski, Boleś Ostrowski, Anielcia Mrzygotówna, Wikcia Kędzińska, Józia Boroń, Zosia Zagińska, Kazio Samsonowski.

Nagrody otrzymają:

Monika Sierakowska, Marja Stanisławska, Marja Gordya, Ludwina Schier, Helena Kasprzakówna, Ceśka Kalicka, Scholastyka Olszewska, Izidor Warpechowski, Feliks Wesolowski, Benjamin Andrzejewski, Ludmiła Wojciechowska, Michał Andrzejewski, Lodzia Reway, Cezar Landowski, Wanda Kubiakówna, Edward Kollross, Józef Kominek, Magda Ullmanówna, Janusz Löngren, Otylja Sołkówna, Józef Kucheny, Walus Hylka, Anna Mikosz, Bolesław Duda, Szymon Grzybowski.

Ponadto wysyłamy:

- Szkole w Agua Branca za 2 zeszyty z wycinkami 2 nagrody.
- Szkole w Itayopolis za wycinanki 3 nagrody.
- Oprócz tego wszystkim dzieciom za wycinanki naklejone w zeszytach zaliczono po 3 punkty, za inne po 1 punkcie.

UWAGA!

Odpowiedzi na wasze listy podamy w następnym numerze.

Prenumerata roczna »Naszej Szkółki« wynosi 5\$000.

Kto prenumeruje »Naszą Szkołę«, »Naszą Szkółkę« dostaje bezpłatnie.

Redaktor: **Konstanty Lech**. Curityba, Caixa postal 412.